

UNIWERSAL

zwołujący
dostojników duchownych
i
dostojników świeckich
na

**Zjazd w Łęczycy
„Clerus & Secularus”**

Bóg Honor Ojczyzna

na dzień
29 sierpnia 2015 roku
do archikolegiaty w Tumie



Wojciech Edward Leszczyński
Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”
Zakliczyn, 11 lipiec AD 2014





Mocą prawa zwyczajowego Najj. Rzeczypospolitej oraz mocą królewskiego rodu Leszczyńskich niniejszym zwołujemy dostojników duchowieństwa – przedstawicieli władzy duchownej i dostojników państwa polskiego – przedstawicieli władzy świeckiej na Zjazd Łęczycki AD 2015, dnia 29 sierpnia oraz na kolejne, coroczne Zjazdy w tym samym miejscu, które winny się odbywać w ostatnią sobotę sierpnia. W przypadku rezygnacji uczestnictwa w Zjeździe państwowej władzy świeckiej, zwołujemy na Zjazd organizacje pozarządowe i przedstawicieli szlachty jak na zjazd szlachecki.

Uniwersał niniejszy kieruję przede wszystkim na ręce Prymasa Polski J.E. abp Wojciecha Polaka, na ręce J.E. Nuncjusza Apostolskiego w Polsce abp Celestino Migliore, do Konferencji Episkopatu Polski oraz na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej Sz.P. Bronisława Komorowskiego.

Nawiązując do Zjazdu Łęczyckiego AD 1180, tj. Zjazdu zwołanego w historycznym okresie tworzenia się zrębów polskiej państwowości, na którym to Zjeździe spotkali się dostojnicy duchowieństwa i dostojnicy władzy świeckiej w celu omówienia przywilejów duchowieństwa z jednej strony i legalności władzy świeckiej z drugiej strony uważamy, że poczynwszy od





2015 roku władza świecka i władza duchowna w Polsce powinny spotykać się regularnie, corocznie w uświęconym tradycją miejscu, tj. w archikolegiacie w Tumie w celu przedstawienia poglądów, stanowisk etc. władzy duchownej i władzy świeckiej na aktualne problemy narodu i państwa polskiego.

Konieczność spotkań przedstawicieli władzy świeckiej i duchownej dostrzegał w czasach niedawno minionych Prymas Stefan Wyszyński, z którego inicjatywy powstała w roku 1949 tzw. Komisja Mieszana zamieniona z biegiem czasu w Komisję Wspólną Przedstawicieli Rządu RP i Konferencji Episkopatu Polski. Nie jest jednak ta Komisja reprezentowana przez całą władzę świecką, ale jak sama nazwa wskazuje jedynie przez władzę świecką wykonawczą. Jak należy mniemać zajmuje się ona bieżącą współpracą Kościół – Rząd, ale zapewne nie ma ona ani kompetencji ani charakteru rozpoznawania spraw kardynalnych i fundamentalnych dla narodu i państwa polskiego.

Obecna państwowość polska złożona z poszczególnych władz ma prawo, a nawet obowiązek odwoływać się do historycznego dorobku państwa polskiego, począwszy od czasów starożytnych. Musi też wyciągać wnioski z upadku polskiej państwowości czasów zaborów, który to upadek oznacza *expressis verbis* „zabór”, czyli aneksję naszej narodowej, świeckiej i częściowo duchowej (poprzez narzucaną nam wiarę protestancką zaborczego państwa pruskiego i narzucaną nam wiarę prawosławną zaborczego państwa rosyjskiego) państwowości przez państwa zaborcze, tj. Austrię, Prusy i Rosję.

W czasach zaborów na ziemiach polskich istniały poszczególne państwa zaborców, które jednak nie były w żadnym stopniu reprezentantem narodu polskiego. Skoro suwerenem wówczas nie był naród polski, to państwa te można określić jako państwa okupacyjne. Innymi słowy, naród polski znajdował się wówczas pod okupacją obcych państw.

Odzyskanie niepodległości w 1918 roku oznaczało przekazanie (zwrot) Polakom państwa w określonej sytuacji geopolitycznej. Szczególnie chodzi tu o zakończenie I wojny światowej oraz powstanie Republiki Weimarskiej *vel* Rzeszy Niemieckiej jako efekt rewolucji listopadowej 1918 roku w Niemczech oraz powstanie Związku Sowieckiego jako efekt rewolucji bolszewickiej 1917 roku w Rosji.

Kolejne oddanie państwowości Polakom nastąpiło po okresie okupacji niemiecko-bolszewickiej lat 1939-1944/45. Oddającym nam państwowość była w tym przypadku władza bolszewickiej Rosji (jako Związek Kraju Rad), która wcześniej agresją wojskową zajęła na pewien czas część terytorium II RP, a następnie w ramach działań wojennych II wojny światowej usunęła z





terytorium Polski okupanta niemieckiego (państwowość III Rzeszy Niemieckiej). Stało się to na zasadach wcześniejszego zaakceptowania przez „rządzących” w Polsce po 1944 roku budowania ustroju komunistycznego na podobieństwo sowieckiej Rosji. W ten sposób popadliśmy od 1944 roku w stan pseudowolności albo wolności reglamentowanej i regulowanej przez Związek Sowiecki. Nasza państwowość była częścią państwowości sowieckiej *vel* bolszewickiej z określoną, bardzo ograniczoną autonomią. Dopiero począwszy od 1989 roku możemy mówić o transformacji naszej państwowości w kierunku dojścia (poprzez ewolucję) do pełnej suwerenności państwa polskiego.

Warto w tym miejscu zauważyć, że ewolucja ta została w pewnym stopniu zahamowana poprzez akces Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku, ponieważ akces ten spowodował, co najmniej konieczność koordynacji budowania naszej polskiej państwowości z budowaną równolegle państwowością (nazywaną eufemistycznie wspólnotowością) europejską.

I znowu popadliśmy w określoną zależność państwową. Z deszczu pod rynnę.

Z jednej, więc strony, jeszcze dobrze nie wyzwoliliśmy się z zaszłości państwowości o charakterze bolszewickim, a już popadliśmy w zależność od państwowości *vel* wspólnotowości europejskiej o charakterze liberalnym *vel* libertyńskim *vel* masońskim.

Co prawda mamy w tym względzie tj. unifikacji praw (odbudowy lub budowy państwowości) historyczne doświadczenia jak na przykład unifikację państwa przez Władysława Łokietka po rozbiciu dzielnicowym dokonanym za panowania Bolesława III Krzywoustego; unifikację państwowości Najj. Rzeczypospolitej i Litwy w ramach Unii polsko-litewskiej; unifikację prawa (odbudowy państwowości) po trzech państwowościach zaborczych lat 1795-1918 w ramach II Rzeczypospolitej oraz odbudowę polskiego państwa niepodległego po 1989 roku tj. po okresie „polskiego” państwa bolszewickiego (PRL), jednakże Unia Europejska już oficjalnie, bo zgodnie z Traktatem Lizbońskim narzuca nam swoje prawo unijne (wspólnotowe), co powoduje, że unifikacja przez negocjacje i wewnętrzne suwerenne uzgodnienia została zastąpiona unifikacją przez bezwarunkową implementację, co wyraża się eufemistycznie „harmonizacją prawa”.

Mamy, więc do czynienia z niebezpiecznym procesem stanowienia prawa w obecnej Rzeczypospolitej na gruncie pryncypiów i wartości Unii Europejskiej, a nie na gruncie pryncypiów i wartości litego narodu Polaków tworzących obecną Rzeczpospolitą. Efekt tego jest taki, że państwowość polską od 2004 roku budujemy z postkomunistycznym „hamulcem” i wspólnotowym „silnikiem”. Reszta zależy od nas. Ale czy w takiej sytuacji możemy zbudować prawdziwie niepodległe państwo?





Wydaje się, że mamy do czynienia, z co najmniej trzema nurtami kształtowania się polskiej państwowości na początku XXI wieku.

Jeden nurt to zmierzanie państwowości polskiej w kierunku państwa oligarchicznego o charakterze bolszewickim (wpływy Rosji).

Drugi nurt to kształtowanie polskiej państwowości w kierunku państwa kolonialnego w ramach Unii Europejskiej zdominowanej przez Niemcy, Francję i Wielką Brytanię, ze szczególnym oddziaływaniem na ten proces Niemiec, czego efektem jest obecna polska państwowość fasadowa.

Trzeci nurt to dążenie do pełnej suwerenności państwowej z suwerennym Prezydentem, Sejmem, Senatem, Rządem, sądownictwem etc.

Wszystkie te nurty wywołują określone, coraz gwałtowniejsze zawirowania społeczne.

Przyjmując założenie, że tylko w trzecim nurcie naród polski jest traktowany jako suweren, co nota bene jest zagwarantowane w art. 4 Konstytucji, a nie jest suwerenem w ramach państwa neobolszewickiego i wspólnotowego, to rodzą się problemy praktyczne.

Po pierwsze: jak najszybsze odrzucenie spuścizny prawnej okresu sowietyzacji Polski.

Po drugie: problem progu akceptacji implementacji prawa wspólnotowego do systemu prawa polskiego.

Aktualny staje się, więc problem odrzucenia jako „obcego nam ciała” zaimplementowanego nam wcześniej prawa o charakterze (duchu) bolszewickim (wywłaszczeń, ograniczenia wolności osobistej, ekonomicznej etc.) oraz problem progu akceptowalności (przyjmowania) implementowanego nam prawa wspólnotowego w duchu obcego nam narodowo libertynizmu. W związku z tym rodzi się kolejny, niemniej ważny problem, tj. problem zasad ustrojowych Rzeczypospolitej oraz zasad, sposobów i jakości rządzenia, w tym sposób stanowienia prawa. Czy przypadkiem nie podlegamy procesowi rozmywania polskiej państwowości na rzecz europejskiej wspólnotowości z jednoczesną utratą polskiej rządności na rzecz rządności zewnętrznej – europejskiej?

Z tym wiąże się rola i usytuowanie polskiej władzy ustawodawczej oraz władzy wykonawczej i sądowniczej. Czy polska władza ustawodawcza nie staje się powoli li tylko „transformatorem” przekształcającym bezkrytycznie wspólnotowe prawo stanowione (jako dyrektywy) w polskie prawo stanowione w postaci ustaw? Czy polska władza wykonawcza nie staje się powoli li tylko rządcą wynajętym przez organy wspólnotowe, a nie przez naród? Czy władza sądownicza nie staje się powoli strażnikiem implementowanych praw wspólnotowych zamiast stać na straży prawa zwyczajowego (narodowego)? Czy Prezydent





nie staje się tylko „kwiatkiem do kożucha” – elementem ozdobnym tak skonstruowanego i ewoluującego państwa polskiego, swoistym notariuszem – nadzorcą tej kontrolowanej ewolucji, a raczej kontrolowanej transformacji z Polski nie do końca „odbolszewizowanej” w Polskę od razu „zeuropeizowaną” na wzór wcześniejszych prób germanizacji czy sowietyzacji Polski? Czy nie mamy do czynienia z „europeizacją” (uwspólnotowaniem) Polski na siłę i wbrew woli Polaków?

Czy naród polski zdaje sobie sprawę z tych sukcesywnych zmian od 2004 roku, mających de facto na celu wyrzucie go z cech narodowych i uczynienie z Polaka, nieokreślonego narodowo Europejczyka na modłę decydentów-utopistów Unii Europejskiej? Czy na pewno Polacy godzą się na tą kolejną narodową transformację?

Czy implementacja prawa wspólnotowego na grunt prawa polskiego nie wywoła buntu społecznego i odrzucenia "implantu" w całości?

Analizując sytuację Kościoła rzymsko-katolickiego i duchowieństwa w Polsce łatwo dojść do wniosku, że zorganizowane jest ono od samego początku w sposób monarchistyczny z papieżem – „królem” na czele. Obowiązują tam zasady płytkiej hierarchii, tj. papież – biskup – proboszcz. Obowiązuje też zasada hierarchicznego posłuszeństwa. Ponieważ w Polsce AD 2014 rzymskich katolików jest zdecydowana większość, to z punktu widzenia życia duchowego Polaków podlegają oni władzy państwa kościelnego z siedzibą w Watykanie. Bezpośrednio takiej władzy podlegają wszyscy polscy duchowni oraz bracia i siostry zakonne w wierze rzymsko-katolickiej.

Rodzi się pytanie czy Kościół rzymsko-katolicki ma władzę i jaką ma władzę?

Otóż, oprócz władzy nauczania i sprawowania sakramentów Kościół rzymsko-katolicki ma niezbywalną władzę rządzenia sumieniami ludzi wierzących, czyli formowania i kształtowania ich postaw w duchu chrześcijańskim, stania na straży tak ukształtowanych sumień oraz ma władzę łączenia Polaków w społeczność religijną (z łac. religare – łączenie, związywanie) opartą na wierze rzymsko-katolickiej. Do władzy rządzenia duchownych odnoszą się słowa, wypowiedziane przez Chrystusa do św. Piotra (Jan 21, 15.17) „Paś baranki moje, paś owce moje”. A wszakże pasterz rozkazuje owcom i sprawuje nad nimi rządy.





Oczywiście władza Kościoła nad sumieniem człowieka wierzącego jest często w obecnych czasach niwelowana przez władzę świecką, a konkretnie przez przesiąknięte ateizmem prawodawstwo, lekceważące często wiarę i religię Polaków oraz przez władzę liberytańskich mediów promujących rozwiązłość, cynizm, pragmatyczność za wszelką cenę, dyspozycyjność sumienia, kult mamony, etc.

Kościół, więc, dbając o morale narodu polskiego, musi zmagać się jednocześnie ze skutkami fatalnego oddziaływania władzy świeckiej, która zachłyśnięta procesem „europeizacji” Polaków jakby morale narodu i jego religijność nie uznawała za rzecz ważną. Przypomina to sposób krzewienia „wiary” przez Krzyżaków z tym, że obecnie jest to krzewienie ateizmu przez Unię Europejską.

Ani publiczne radio ani telewizja ani państwowe i samorządowe ośrodki kultury nie troszczą się o zakorzenioną od pokoleń (sięgającą czasów pogańskich) religijność narodu polskiego, ani o prawidłowo ukształtowane morale (sumienie) narodu polskiego. Często działają wręcz przeciwnie. Świadczy o tym „tęcza” promująca homoseksualizm na Placu Zbawiciela w Warszawie. Świadczy o tym pseudosztuka „Golgota Picnic” (promowana przez władze samorządowe) w swej treści antychrześcijańska i obrazoburcza. Świadczy o tym promocja tzw. ruchu „gender”, czyli tolerancja wynaturzeń kosztem postaw naturalnych. Świadczy o tym metoda „in vitro” lekceważąca życie ludzkie od samego poczęcia. Świadczy o tym zmuszanie lekarzy i pielęgniarek do wykonywania równoległe zawodu kata tj. obowiązku wykonywania kary śmierci (nazywanej eufemistycznie aborcją) w publicznych szpitalach, jakby chodziło o ratowanie życia i zdrowia, gdy wiadomym jest, że chodzi o zabijanie w majestacie prawa.

Wszyscy Polacy zamieszkujący ziemie polskie podlegają polskiemu państwu świeckiemu zorganizowanemu na sposób republikański z Prezydentem na czele. Przyjęty, obecny model ustrojowy, jest modelem francuskim (jako efekt antyklerykalnej rewolucji francuskiej), gdzie o władzę walczą i władzę po wyborach sprawują określone partie polityczne najczęściej ze sporą dawką ideologii antyklerykalnej. Takie, więc partie polityczne rządzą i kształtują prawodawstwo, czyli odpowiadają za system prawny państwa. Nie mają te partie żadnej umowy naród – państwo, nie mają też żadnej instrukcji poselskiej, więc po wyborach mogą robić, co im się podoba i jest to niby zgodne z prawem. Nie wiąże ich prawnie żadne przyrzeczenie wyborcze, żadna obietnica wyborcza. W polskim prawie karnym nie istnieje przestępstwo kłamstwa wyborczego.





Biorąc to wszystko pod uwagę każdy wierzący Polak-katolik jest trójpaństwowcem, tj. podlega władzy watykańskiego państwa kościelnego, władzy polskiego państwa świeckiego oraz władzy Unii Europejskiej. Rodzi to poważne problemy w sytuacji, gdy prawo kościelne rozumiane jako prawo Boże, a po świecku prawo naturalne zaczyna zdecydowanie różnić się od prawa stanowionego przez polskie państwo świeckie, oparte (to prawo) od 2004 roku na dyrektywach unijnych.

Właśnie z takim przypadkiem mamy nieustannie do czynienia, co najmniej od roku 1944 roku, gdy najpierw ideologia komunistyczna, w założeniu ateistyczna, była sprzeczna z wartościami chrześcijańskimi przeciętnego Polaka. Niewiele zmieniło się po roku 1989 gdy do władzy dochodziły z małymi przerwami partie o charakterze libertyńskim. Różnica tych praw stała się jeszcze większa po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku. Prawodawstwo wspólnotowe przenoszone sukcesywnie na grunt polski zaczyna coraz bardziej różnić się od prawa naturalnego, na którym zostało oparte prawo zwyczajowe Polaków. Ten dysonans prawny w sytuacji, gdy Polak z dziada pradziada jest katolikiem i wręcz w sposób naturalny ukształtowany jest przez „praworządność” naturalną, powoduje określony protest społeczny. **Polak nie chce prymatu stanowionego prawa europejskiego (implementowanego bezkrytycznie do stanowionego prawa polskiego) nad prawem naturalnym. Tak na dłuższą metę nie da się rządzić Polakami ze szkodą dla autorytetu państwa polskiego i Unii Europejskiej.**

Jako Polacy nie możemy mieć najmniejszych kompleksów, że byliśmy mimo zawirowań reformacyjnych wierni z dziada pradziada wierze rzymsko-katolickiej i nie pozwoliliśmy w Polsce na stworzenie kościoła narodowego w odróżnieniu od innych krajów europejskich. W krajach gdzie istnieje kościół narodowy „synchronizacja” władzy kościelnej i świeckiej odbywa się na szczeblu władzy świeckiej, dla której władza kościelna jest jej odnogą (swoiste ministerstwo ds. duchowości) w myśl zasady „cuius regio, eius religio”. Najczęściej władcą kościoła narodowego jest monarcha lub silny Prezydent (Rosja), więc nie ma raczej dysonansu między władzą świecką a władzą kościelną. Powoduje to z biegiem czasu degenerację władzy duchownej, która w pewien sposób sekularyzuje się i zasady prawa naturalnego w tych krajach stają się bardziej „elastyczne” (zeświedczają się). Sam Kościół zaś traci na znaczeniu i autorytecie. Maleje, więc liczba wiernych. Tak dzieje się w krajach protestanckich np. w Anglii, Norwegii, Danii, Szwecji. Podobnie jest we Francji gdzie upaństwowiono Kościół.





Nie dziwi, więc, że akurat rządzący w Unii Europejskiej, pod wpływem europejskiej, a raczej światowej masonerii i zagorzałych ateistów wybrali w historycznie grecko-lacińskiej i chrześcijańskiej Europie model laicki Unii Europejskiej, ku ucieście świata islamskiego. Życie, bowiem nie zna pustki. Wypieranie chrześcijaństwa i kultury grecko-lacińskiej z Europy automatycznie oznacza wzrost wpływów islamskich i „kultury” wschodniej. Europa na naszych oczach dechrystianizuje się i jednocześnie islamizuje się. Islamizacja w praktyce oznacza zmiany kulturowe m.in. sukcesywne umniejszanie praw kobiet oraz wsteczność, regres gospodarczy, etc.

Czy na pewno Polacy chcą zmiany religii tj. konwersji na islam, i zmiany kultury narodowej, bo tak zdecydowała Unia Europejska?

Bardzo negatywną rolę odgrywa w Europie masoneria, która jest użyteczna z punktu widzenia islamu i prawdopodobnie przez kraje islamskie finansowana. Łoże masońskie oraz wszelkie ruchy laickie odgrywają, więc w Europie i Polsce rolę „pożytecznych idiotów”, którzy czyszczą przedpole islamowi. W europejskiej rzeczywistości masoneria forsuje europejskie (unijne) prawodawstwo skierowane ewidentnie przeciwko rodzinie i religii chrześcijańskiej jako podwalinom każdego zdrowego narodu, a narodowe libertyńskie partie polityczne, być może wspierane przez lokalną i ponadnarodową masonerię, implementują bezkrytycznie to „prawo” do prawodawstwa narodowego w imię „harmonizacji prawa wspólnotowego”. Duch prawa, o którym pisał Monteskiusz, nasycony w Polskim systemie prawnym duchem prawa rzymskiego i wartościami chrześcijańskimi jest sukcesywnie wypierany przez ducha (raczej bożka – złotego cielca) masońskiego i ateistycznego. Niszczy się w ten sposób najzdrowszą tkankę narodową, a wspiera tkankę chorą. Niszczy się pszenicę, a uprawia kąkol. **Czy z tego może być mąka?**

Niepokój musi budzić fakt, że polscy sędziowie, są lub mogą być szkoleni w National Judicial College w Reno (USA), czyli w systemie prawa Common law całkowicie oderwanego od naszej lacińskiej (rzymskiej) kultury prawnej, bo relatywizującej orzekanie (kierowanie się subiektywnymi emocjami) w kierunku kazuistyki, a nie kierowanie się logiką prawną (obiektywną prawdą dowodową) oraz dedukcją (rozumną, rzeczową argumentacją). Niepokoją też kontakty polskiego sądownictwa z fundacjami typu „Fundacja Prawo Europejskie”, która proponuje sędziom studium prawa europejskiego (sic!) mimo, że nie ma państwa europejskiego, a jest tylko wspólnota europejska. De facto prawo europejskie jest utopijnym wzorcem lub nawet ideologią, nieznanej proveniencji, która jest implementowana do





poszczególnych krajów europejskich. Mamy, więc do czynienia ze swoistą lexokracją europejską, czyli rządami prawa i to nieznanego pochodzenia (nieznanego ducha). Logiczne jest, że takie implementowanie prawa wspólnotowego do systemów prawnych poszczególnych państw członkowskich jest trudniejsze w tych krajach gdzie system prawa wynikający z kultury prawnej jest różny od systemu przyjętego w Unii Europejskiej, czyli od Common law.

Trzeba w tym miejscu wyraźnie zwrócić uwagę, że w Europie toczy się aktualnie ukryta wojna dwóch stanowionych systemów prawnych. Z jednej strony mamy system prawa postkolonialnego – Common law, stosowanego w krajach anglosaskich m.in. w Wielkiej Brytanii, USA, Australii. Z drugiej strony mamy system prawa rzymskiego stosowany w krajach wywodzących się wprost z kultury łacińskiej, w tym w Polsce. Odnosi się wrażenie, że implementowane prawo wspólnotowe wywodzi się wprost z systemu prawa Common law, co powoduje zamęt w polskim systemie prawnym opartym na prawie rzymskim. Wydaje się nawet, że implementacja systemu Common law do systemów prawnych opartych na prawie rzymskim oznacza wprost traktowanie tych państw jako kolonii Wielkiej Brytanii i USA. Wyraźnie, więc tropy budowania systemu prawnego Unii Europejskiej wiodą do USA, w którym to państwie system prawny zbudowany i oparty jest na ideologii wolnomularskiej i antyklerykalnej od czasów ojców założycieli (Benjamin Franklin – deista i mason, Thomas Jefferson – deista, George Washington – mason, James Madison – antyklerykał, John Adams – antyklerykał, Thomas Paine – deista).

Podobnie było z Kodeksem Napoleona (nasiąkniętym ateizmem i antyklerykalizmem), implementowanym do podbitych przez niego krajów.

Faktem jest, że trudna jest współpraca USA-Europa oparta na dwóch systemach prawnych, stąd jeden system wcześniej czy później musi zdominować drugi (spory sądowe są immanentnym efektem współpracy). W ten sposób amerykanizuje się Europa i może częściowo europeizuje USA, ale ten amerykański „przeszczep” do Europy jest ewidentnie nie do zaakceptowania przez kraje wywodzące się z kultury grecko-łacińskiej. Trzeba, więc w sposób otwarty i jasny zapytać się Polaków czy chcą stawać się Amerykanami (amerykańskimi Europejczykami) i przedyskutować problem czy to w ogóle jest możliwe?

Moim zdaniem kultura prawna anglosaska zupełnie różni się od kultury łacińskiej. Zresztą ta pierwsza ma kilkaset lat tradycji ta druga ma kilka tysięcy lat tradycji. Pierwsza wywodzi się z ideologii i tradycji angielskich podbojów kolonialnych, ignorując całkowicie prawo naturalne





i lokalne. Druga była i jest od czasów Imperium Rzymskiego i początków religii chrześcijańskiej oparta na prawie naturalnym.

Na naszych oczach widać wpływ systemu prawnego Common law w Polsce. Relatywizuje się początek życia ludzkiego – prawo do życia każdego dziecka poczętego. Relatywizuje się życie człowieka w ogóle pozbawiając go wszelkimi możliwymi sposobami człowieczeństwa poprzez proces odhumanizowania człowieka, począwszy od szkoły, pracy, sposobie wypoczynku, braku szacunku dla rodziny lub wręcz poprzez pozbawianie człowieka rodziny, poprzez łatwy „dostęp” do świeckich rozwodów, poprzez odbieranie dzieci rodzicom, poprzez edukacyjne zachęcanie do wczesnego rozpoczynania życia seksualnego, bez jednoczesnego łączenia go z rodziną i prokreacją etc. Relatywizuje się śmierć człowieka poprzez ukrytą „eutanazję” (brak właściwej opieki medycznej nad osobami starszymi, drogie leki, trudny dostęp do lekarza specjalisty, lekceważenie medycyny paliatywnej etc.). Relatywizuje się pojęcia płci, rodziny, preferencji seksualnych etc.

Zachowanie swojej tożsamości narodowej to zachowanie m.in. własnej tradycji, języka i religii. Chrzt Mieszka I w 966 roku, który można rozumieć jako świadomy proces konwersji religii narodowej (wówczas plemienną) z pogańskiej na chrześcijańską nie był bolesny, bo Wenedowie-Sarmaci czcili bożków quasi chrześcijańskich. Przecież przed Jezusem Chrystusem istniał ten sam Bóg i by go czcić (Boga) należało wówczas posługiwać się tylko rozumem i obserwować prawa naturalne. W ten właśnie sposób Wenedowie-Sarmaci doszli do przedstawiania Boga jako Roda.

Rod-bóg (ród, korzeń) wywodzący się od czasownika ród, rodzic uosabiał płodność oraz wspólnotę plemienną. Bóg ten odwoływał się do przodków rodziny.

„Wierzono, że modląc się i oddając cześć przodkom "po korzeniu" docieramy do ojca wspólnego wszystkich ludzi (Drzewo Życia), aż do początku stworzenia świata. Tym samym wiara ta narzucała wielki szacunek dla siebie nawzajem i budziła wzajemną pomoc pomiędzy rodzinami. Według tego wierzenia wszyscy jesteśmy potomkami Boga, oddając cześć drugiemu człowiekowi czcimy tym samym Boga ("Gość w dom, Bóg w dom" - gość jest na boskich zasadach).” Z Wikipedii – hasło Rod (bóg).

To, że Mieszko z rodu Piastów pod wpływem ochrzczonej wcześniej Dobrawy z rodu Przemyślidów-Wenedów przyjął chrzest było postawą propaństwową (budowaniem państwowości rozumianej jako działanie dla dobra wspólnego). Stąd nieprzypadkowo naszą państwowość liczymy od tej daty. Głupotą, więc należy nazwać dechrystianizację Polski, co





oznacza *per analogum* postawę antypaństwową (niszczenie polskiej państwowości), co oznacza w praktyce promocję partykularyzmów i egoizmów. **Budowanie wspólnoty europejskiej bez wspólnot narodowych jest zajęciem jałowym skazanym na porażkę. Budowanie wspólnoty europejskiej bez religii jako spoiwa (elementu łączącego) jest budowaniem zamków na piasku.**

Wydaje się, że nasi pogańscy przodkowie mieli religię quasi chrześcijańską, bo dbali o rodzinę i o dobro wspólne. Przywiązywali szczególną wagę do narodzin, wychowania dziecka. Pamiętali o przodkach, do których mieli szacunek. Wierzyli w życie pozagrobowe po śmierci (Dziady). Doszli to tego rozumem, obserwując wnikliwie prawa naturalne.

Naszym zdaniem nie da się skutecznie, sprawnie i rzadnie rządzić Polską bez synchronizacji prawa naturalnego z prawem stanowionym, a głębiej bez synchronizacji praworządności naturalnej z praworządnością świecką. Casus prof. Bogdana Chazana, który słusznie wyżej stawia własne sumienie i prawo naturalne nad prawem stanowionym uwidacznia nam w pigułce narastające problemy społeczne.

Król Zygmunt August powiedział onegdaj: „Nie jestem królem waszych sumień”. Dzisiejsze państwo polskie chce nie tylko rządzić sumieniami Polaków, ale chce je gwałcić prawem stanowionym pochodzącym z obcej nam cywilizacji.

Kogo naród ma słuchać? Komu ma być posłuszny?

Odpowiedź Polaka-katolika na te pytania jest oczywista. Tym samym staje się on w świetle obecnego prawa stanowionego świeckim przestępcą, a kościelnym męczennikiem. Nie tworzy to klimatu ani perspektyw dla rozwoju narodu polskiego, który paradoksalnie, w świetle legalizmu świeckiego jest suwerenem państwa świeckiego, a w świetle legalizmu kościelnego nie jest suwerenem państwa kościelnego (sic!). W państwie kościelnym, bowiem Polacy nie wybierają sobie ani proboszczów, ani biskupów, ani papieża, a są i chcą być nadal posłuszni obowiązującym w tym państwie prawom. Inaczej się ma z państwem świeckim, w którym naród jako suweren wybiera swoich przedstawicieli, a nie chce być posłuszny prawom stanowionym przez nich tj. przez państwo, wobec którego jest konstytucyjnym suwerenem. Nota bene na tym przykładzie widać, jaką fikcję prawną (chodzi o art. 4 Konstytucji) można zapisać w postaci prawa stanowionego i to rangi najwyższej.





Wydaje się, że jedynym zdrowym państwem w Europie AD 2014 jest Polska. Jak za czasów Jana III Sobieskiego musimy na siebie kolejny raz wziąć odpowiedzialność za chorą religijnie Europę, by jako zainfekowana ateizmem i libertynizmem nie została przenicowana wprost z Unii Europejskiej na Kalifat.

O prawie naturalnym w sposób najpełniejszy wypowiedział się św. Tomasz z Akwinu oraz św. Augustyn. O prawie natury pisali wcześniej (przed narodzeniem Chrystusa): dramaturg Sofokles (496-406), lekarz Hipokrates (460-377), filozofowie Platon (427-347), Arystoteles (384-322) i Ciceron (106-43). W czasach współczesnych dużo o prawie naturalnym pisze australijski filozof John Finnis jako przedstawiciel współczesnej filozofii prawa natury (m.in. głosi tezę, że należy postępować w zgodzie z własnym sumieniem).

Według Św. Tomasza z Akwinu prawo naturalne nie jest niczym innym, jak światłem poznania złożonym w nas przez Boga; przez nie poznajemy co należy czynić a czego należy unikać. To światło lub to prawo dał Bóg stworzeniu". Dla św. Tomasza z Akwinu cnota prudentii – roztropności jest tym, co powinno cechować każdego, kto dba o dobro wspólne.

Prawo stanowione musi mieć, według Tomasza z Akwinu, za cel dobro wspólne.

To on zauważył, że **prawo stanowione może być niesprawiedliwe, a jako niesprawiedliwe de facto nie jest prawem (lex injusta non e lex).**

Naszym zdaniem najwyższa pora, by w ramach dziejącego się procesu synchronizacji lub raczej pseudosynchronizacji prawodawstwa naturalnego, europejskiego i polskiego, z uwagi na fakt ewidentnego gwałcenia prawa naturalnego przez przemoc prawną w postaci stanowionego prawa wspólnotowego i implementowania go w sposób bezmyślny do prawodawstwa polskiego, co najmniej raz w roku, władze kościelne i świeckie powinny spotykać się, by artykułować swój punkt widzenia na palące problemy Polaków i być może ucierać najlepsze rozwiązania dla Polski i Polaków.

Gdyby wszyscy ludzie byli sprawiedliwi nie potrzeba byłoby sądów. Sądy są po to, by korygować poczynania ludzi niesprawiedliwych. A co w sytuacji, gdy mamy do czynienia z niesprawiedliwym prawem? Wówczas sądy karcą ludzi sprawiedliwych a nagradzają niesprawiedliwych. W ten sposób sądownictwo przestaje pełnić swoją rolę, **stając się wręcz państwowym organem egzekucji deprawacji.**





Stąd właśnie nasz pomysł zwoływania cyklicznie Zjazdu w Łęczycy” począwszy od 2015 roku, by władza kościelna i władza świecka przedstawiały okresowo swoje poglądy na określone kardynalne problemy społeczne.

Proponujemy, by „Zjazd w Łęczycy” w 2015 roku się zajął się problemami:

1. „Prawo stanowione a prawo naturalne w Polsce AD 2015”
2. „Religare znaczy łączyć. Rola religii rzymskokatolickiej w Polsce AD 2015”
3. „Etyka, moralność, pobożność, religijność w Polsce AD 2015”.

Zagadnienie organizacji Zjazdu mamy dość dokładnie przemyślane. W skrócie powinno się spotkać 150 dostojników władzy duchownej i 150 dostojników władzy świeckiej. Z jednej strony nawy głównej (prezbiterium wschodnie) archikolegiaty powinno być umieszczone krzesło – miejsce dla Prymasa Polski, z drugiej strony (prezbiterium zachodnie) krzesło dla Prezydenta Polski. Tak Prymasa jak i Prezydenta powinno otaczać w ławach najbliższe otoczenie doradców (po 15 osób). Nie powinno zabraknąć miejsca dla nuncjusza papieskiego. Pośrodku kolegiaty po obu stronach nawy głównej powinny być ławy trójstopniowo wznoszące się, mieszczące po 145 dostojników w trzech rzędach. Z jednej strony dostojnicy władzy duchownej, z drugiej dostojnicy władzy świeckiej. Wiemy, że władzę kościelną reprezentuje obecnie Konferencja Episkopatu Polski, ale tradycyjnie, historycznie zwierzchnikiem kościoła w Polsce jest Prymas-Interrex. Ponieważ obecnie w Polsce nie mamy króla, więc Prymas Polski posiada oprócz zwyczajowej władzy kościelnej również władzę królewską.

Skład tego gremium to reprezentanci z jednej strony władzy duchownej, a z drugiej strony władzy państwowej (świeckiej). Winni w niej zasiadać z jednej strony kardynałowie, biskupi i zwierzchnicy zakonni, a z drugiej strony reprezentanci władzy wykonawczej, ustawodawczej i sądowniczej, tj. ministrowie, marszałek sejmu i senatu, senatorowie, posłowie, przedstawiciele sądu najwyższego, prokuratury, adwokatury i więziennictwa, etc. Gdy państwowa władza świecka odmówi swojego uczestnictwa w Zjeździe winni ją zastąpić reprezentanci suwerena – narodu tj. organizacje pozarządowe lub/i zjazd szlachecki.

Deklarujemy gotowość zorganizowania Zjazdu i bycia Moderatorem – Ceremoniarzem.





Planowany porządek Zjazdu:

7'00 – Msza Św. ogólnodostępna

9'00 – Przybycie Prymasa i Prezydenta – Otwarcie Zjazdu. Bogurodzica. Hymn Polski.

9'00 – 10'00 - Mowy Prymasa i Prezydenta po 30 min

10'00 – 13'00 – Mowy 4 dostojników kościelnych i 4 dostojników świeckich na przemian po ~20 min.

13'00 – 15'00 – Uroczysty obiad

15'00 – 18'00 - Mowy 4 dostojników kościelnych i 4 dostojników świeckich na przemian po ~20 min.

18'00 – 20'00 – Uroczysta kolacja.

20'00 – 21'00 – Konkluzja Prymasa i Konkluzja Prezydenta po ~30 min.

21'00 – Zakończenie Zjazdu – Te Deum. Hymn Polski.

Liczymy na pozytywną odpowiedź na nasz Uniwersał tak władzy duchownej jak władzy świeckiej a szczególnie Prymasa J.E. bpa Wojciecha Polaka oraz Prezydenta Sz.P. Bronisława Komorowskiego.

Dano w Zakliczynie, dnia 11 lipca 2014 roku

©2014 Wojciech Edward Leszczyński

©2014 Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”

UWAGI

Uniwersał niniejszy ogłoszono publicznie w Zakliczynie dnia 11 lipca 2014 roku, stąd może być nazywany **Uniwersałem zakliczyńskim**.

Każdy może niniejszy Uniwersał przedrukowywać w całości i upubliczniać go, z zachowaniem powagi miejsc i obowiązującego w tym względzie prawa.

Zezwolone jest przesyłanie (rozpowszechnianie) niniejszego Uniwersału pocztą elektroniczną w postaci PDF, z zachowaniem wszelkich zasad określonych prawem do wysyłania niechcianej przez odbiorcę korespondencji elektronicznej.

Więcej na temat Zjazdu określone będą na stronie internetowej Fundacji im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO” tj. www.quomodo.org.pl.

Kontakt: zjazd.w.leczycy@gmail.com

